Nr. 89. We Lwowie, Piątek dnia 11. Kwietnia 1873. **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem ... Do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary ... Szwecji i Danji 6 ... Francji 21 franków ... Anglii Belgji i Turcji 15 ... Włoch i księstw Naddun. 11 ...

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dziennik. Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. WPARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Redakcja *Gazety*, czyniąc zadość wielokrotnym żądaniom uskutecznienia **osobnego wydania Podróży po Australii p. S. Wiśniowskiego**, zawiadamia Szanownych abonentów, że dzieło to wyjdzie w połowie kwietnia br. w 2 sporych tomach, po cenie 4 złr., dla abonentów *Gaz. Nar.* zaś oznacza się cena 3 złr., którą kwotę do Administracji *Gaz. Nar.* nadesłać można.

Lwów d. 11. kwietnia.

(Walka rasowa austro-węgierska. — Teutoni przeciw Madiarom. — Delegacja węgierska a etat ministerstwa wojny. — Dymisja jenerala Pireta.)

Walka plemienna, która mianowicie od r. 1849 jest formą i treścią dziejów monarchii Habsburgskiej i nie ustawała nigdy na chwilę, przechodzi podobno w okres przesilenia. Pod zasłoną ustaw dawnych lub nowszych, mniej więcej na pozór prawnych, zepchnięto już i w Przedlitawii wszystkie plemiona na bok — i stanęli naprzeciw sobie Teutoni i Madiary. (Mówimy: Teutoni, a nie Niemcy, dla odróżnienia prusofilów sedańskich w Austrji od masy narodu niemieckiego w Austrji, która z każdym innym się łączy, tylko nie z prusofilami.) To sprowadzenie walki do punktu kulminacyjnego, do walnej bitwy, jest może najdonioślejszym skutkiem reformy wyborczej. Wiedzieli Teutoni, do czego dążą, z całym uporem żydowskim, z całą wytrwałością niemiecką prąc, bez przebierania w środkach, ku osiągnięciu reformy wyborczej w swym duchu; a jeżeli prostym humbugiem były ich zaręczania, że ta reforma zażegna waśnie wewnętrzne Przedlitawii, narodowe, polityczne i społeczne: to całkiem mieli rację, dowodząc, że trzeba im tej reformy, aby raz przecie Przedlitawia była równorzędna z Węgrami, czyli przetłumaczywszy to powiedzenie na sens prawdziwy: aby Teutoni stali się w prawach równymi Madiarom, faktycznie zaś od nich silniejszymi, jako o Sedan oparci.

Co skłaniało Madiarów do popierania pismem a następnie i czynem tej Teutonów dążności, trudno napewne powiedzieć. Czy ich okupiono ustępstwami finansowemi i obietnicą dalszych ustępstw; czy sądzili, że zdołają prędzej nakłonić Kroatów do bezpośredniego obsyłania centralnego parlamentu korony św. Szczepana, kraje więc tej korony nową a potężną jednolitości cechę tym sposobem otrzymają, jeżeli w Przedlitawii już będą zaprowadzone wybory bezpośrednie; czy wpływy Bismarka, któremu od r. 1866 płaszczą się Madiary?... Ale mniejsza o to. Faktem jest jednak co następuje:

Pisma węgierskie, w płatnych z przedlitawskiego funduszu dyspozycyjnego (*Pester Lloyd*) jak i w niezawisłych artykułach wykazywały: że przedlitawska reforma wyborcza, jak ją Teutoni układali, sprowadzi mir wewnątrz Przedlitawii, zaczem pójdzie wzmożenie potęgi i wpływu monarchii; że wtedy będą możliwemi w Przedlitawi istotne rządy parlamentarne, stałe, oparte o pewną stałą większość Rady państwa, zaczem pójdzie zapewnienie konstytucjonalizmu w Przedlitawii, bez czego konstytucjonalizm węgierski zawsze byłby narażony na wypaczenie i upadek; że górujący „inteligencją i bogactwem" Teutoni będą wtedy zadowoleni, pójdą zatem ręka w rękę z Madiarami bez restrykcji; że sojusz silnych Teutonów z silnymi Madiarami, zapewni jednych i drugich od wzmożenia się a nawet hegemonii Słowian, tym spólnikom zarówno wrogich; że już wtedy widmo czeskich artykułów zasadniczych i obalenia dualizmu będzie na zawsze zażegnanem; że reforma jest konserwatywną, przysparza siły koronie i dynastji; że jednak przy tem wszystkiem Madiary będą górą, bo już posiadają istotne rządy parlamentarne, parlament silny, potężną co do liczby i solidarności większość sejmową i przeważne względy u korony — co wszystko Teutoni dopiero sobie wyrabiać będą musieli.

I cóż widzimy? Dnia 2. bm. cesarz podpisał reformę wyborczą, o czem Madiary nie wiedzieli, wbrew zwyczajowi, że najważniejsze decyzje przedlitawskie dotąd przody bywały im komunikowane, niż Przedlitawcom; d. 3. ministerjum doniosło o tem Radzie państwa, i telegramy tę wiadomość rozpowszechniły — a już pod d. 5 b. m. napotykamy w *Pester Lloydzie* artykuł, wręcz przeciwny wywodom madiarskim, jakieśmy powyżej przytoczyli. Oto treść tego artykułu: „Ugoda austro-węgierska z r. 1867 jest tylko formą, literą; praktyka i duch jej wymaga, aby także rozwój sił obu części monarchii, ich środki politycznej potęgi były równe. Nie powinne przeto być zwichniętemi czynności żywiołów, które są moralną tej równorzędności podstawą. Dotyczy to mianowicie stanowiska Węgier w monarchii. Moralna przewaga Przedlitawii, pochodząca z szybszego jej postępu, dała by się nam uczuć rychło i dotkliwie. Jeszcze bowiem panuje tam fatalne zdanie, że kto więcej daje na sprawy wspólne, temu należy się i wpływ większy. Zdanie to zbyt często dążyło do zwycięztwa, nawet w czasach, kiedy Przedlitawia była tylko zbiorowiskiem zamieszek i starć bez końca; a z pewnością zapanowałoby całkowicie, gdyby Austrja choć na włos wyprzedziła Węgry pod względem skonsolidowania wewnętrznego.

„A temu przecie niepodobna zaprzeczyć, że Austrja już nas pod wieloma względami politycznemi wyprzeda. Mianowicie uderza to spostrzeżenie wobec sankcjonowania reformy wyborczej. Nie przeceniamy wprawdzie bezpośredniego znaczenia tej reformy dla prawnopolitycznych starć w Austrji. Wiemy bardzo dobrze, że nie zdoła ona upornych żywiołów sprowadzić na grunt konstytucji; pewnem jest, że nasza kwestja narodowościowa jeszcze dzisiaj mniej jest zawikłaną, mniej groźną i łatwiejszą do rozwiązania, jak austrjacka. Nawet sprawy kroackie tracą swoją cechę zajadłą i zgoda jest możliwą. Ale austrjacka reforma, jako reforma parlamentarna, jest, w porównaniu ze stanem naszego parlamentaryzmu, stanowczym postępem.

„W jednem z najistotniejszych źródeł potęgi politycznej, w skonsolidowaniu podstaw parlamentarnych, prześcignęli nas centraliści austrjaccy. A już na polu spraw praktycznych, na polu forytowania materjalnych interesów, od dawna pozostajemy w tyle za Austrją. Finanse austrjackie są świetniejsze, mechanizm urzędniczy doskonalszy, i t. d. Tak więc pod względem konkretalnych podstaw potęgi politycznej stoimy niżej od Austrji." — Jak widzimy, ten wywód madiarski dyametralnie jest przeciwny wywodom, zaledwo o tydzień dawniejszym.

Kto zna Madiarów i Teutonów, ten zrozumie, że pierwsi nie poddadzą się bez walki najzaciętszej Teutonom, a ci nie będą na tyle skromnymi, aby Madiarom ustąpić i jeszcze przepraszać ich za swoje postępy, które mają zawdzięczyć łasce Madiarów, ze wstrętem upraszanej i z wściekłym gniewem upokorzenia przyjmowanej; — ten zrozumie, że choćby przyszło zburzyć do gruntu monarchię, poprowadzą walkę do ostateczności, jeżeli się nie wda jaki wypadek zewnętrzny. Utarczki już poczęła dawno *Nowa Presse*, szydząc z Madiarów przy każdej sposobności, bijąc na wszystkich madiarskich mężów stanu, wyciągając na jaw brudy madiarskie, wytykając pychę i finansowe kłopoty Madiarów. Jak ścigała niegdyś Lonyaya, tak dzisiaj ściga Andrassego, choćby tylko za mizerną księgę czerwoną. W ostatnich dniach jednak otrzymała sposobność do dojmującego schłostania Madiarów.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej okroiła ordynarjum i ekstraordynarjum etatu ministerstwa wojny tak mocno, że pozwala o 332.000 złr. mniej, niż delegacje na r. 1873 pozwoliły. „Względy na smutny stan finansów węgierskich nie mogą być powodem tego okrawywania, powiada *Nowa Presse*. Wszak niedawno w sejmie uchwalili 18 nowych szwadronów honwedów! Węgrzy chcą znęcić delegację przedlitawską, aby i ona okrawywała, a nawet mocniej jak węgierska, a potem „ze względu na koronę" ustąpić i uchwalić wszystko co żąda minister wojny. Za to żądali by tylko, aby minister wojny oddał spółce węgierskiej, na której czele stoi delegat Wahrmann, liwerunek mundurów i rynsztunku, aby odtąd tysiące robotników i spekulantów węgierskich a nie przedlitawskich otrzymało zarobek, kosztem 70 prct. austrjackiej kwoty w wydatkach wspólnych.

„Duch reformatorski, pisze dalej *Nowa Presse*, zamarł w sejmie węgierskim, natomiast olbrzymie robi postępy separatyzm. Deakiści stoją dzisiaj co do zapatrywań na dualizm z Przedlitawią na stanowisku, na które lewica przed 5 laty wdrapać się ani marzyła. Nowy bank eskontowy ma być stopniem do osięgnięcia węg. banku narodowego. Armia honwedów wzmaga się, i ma jeszcze otrzymać 18 nowych szwadronów; mitrajlezy już posiada. Trzynaste baterje, których utworzenie komisja delegacji węgierskiej właśnie uchwaliła, ma dostarczyć artylerji honwedom. Fabryka broni już istnieje za Litawą. Jeżeli do tego przyjdzie węgierski zakład moderunkowy i rynsztunkowy, to armia węgierska będzie gotową, bo nietylko honwedzi, ale i pułki armii czynnej, w Węgrzech rekrutowane i tamże załogą stojące, będą zupełnie od ogółu państwa niezawisłemi. Korona chciała honwedów utrzymać w pewnej łączności z ogółem państwa, i dlatego mianowała należącego do armii czynnej jenerała faktycznym naczelnikiem honwedów jako adlatusa arcyks. Józefa. Ale wnet temu kark skręciło ministerjum Szlavyego. Już dzisiaj wyrzucono za drzwi fmp. Pireta, jak mu zaraz po objęciu posady Węgrzy grozili. Niebawem Węgrzy nie tylko będą mogli zażądać, ale i wymódz unię personalną."

Artykuły takie jak ten, w których się reprezentacji węgierskiej zarzuca w sprawie państwowej brudną spekulację finansową i zdradę stanu, pisze się nie na wiatr, ot tylko dla dokuczenia przyjacielowi, sojusznikowi, którego się zresztą lubi, szanuje i potrzebuje. To rzucenie rękawicy, a snać ręka, co ją rzuciła, uważa się za silną. Między Teutonami i Madiarami panowała do niedawna tak silna i solidarna przyjaźń, że wojna teraz między nimi — jak zawsze w podobnych razach — będzie tem sroższą. Przerażona korona będzie łagodzić i jednych i drugich ustępstwami, co wojnę rozjątrzy, czy tam ustępstwa dla obu będą równe czy nierówne. Jaki rezultat? Oto i korona zostanie bezsilną i obaj reprezentanci dwóch połów państwa na śmierć się zakrwawią. Tylko, że za Teutonami stoi — Berlin!

Sprawa z fmp. Piretem tak się miała. Dnia 6. bm. pokłócił się z ministrem obrony krajowej, Szendem, któremu prawnie podlega, i miał go znieważyć. Arcyks. Józef, naczelnik honwedów, zganił fmp. Pireta, który tym sposobem musiał się podać do dymisji, tę zaś cesarz natychmiast telegrafem przyjął. Jen. Piret był solą w oku Madiarom. Był wielkim ochmistrzem i powiernikiem marszałka arcyks. Albrechta, którego Węgrzy nie lubią, a który go potrafił umieścić na utworzonej dla niego posadzie zastępcy naczelnika honwedów, choć z armii czynnej nie wystąpił. Widocznie jen. Piret miał być kontrolorem honwedów, ztąd nienawiść Węgrów do niego.

Sprawy szkolne.

Podnosiliśmy już kilkakrotnie, że w pracy nad poprawą naszych szkół ludowych nie możemy się zadowalniać choćby najgorliwszą, urzędową czynnością władz szkolnych; potrzeba tu współdziałania całej ludności, inicjatywy ze strony samychże Rad gminnych i powiatowych, ażeby praca postępowała jak najspieszniej i z jak największym pożytkiem dla poszczególnych okolic kraju.

To zapatrywanie dało nam powód, iż śledzimy pilnie działalność władz szkolnych w dziedzinie szkół ludowych, i obznajamiamy publiczność jak najwcześniej z ich postanowieniami, ażeby pobudzić interesowanych do objawienia zdania i wywarcia należytego wpływu w chwili, do tego najodpowiedniejszej.

Najświeższe wiadomości, które nas o rozszerzaniu i zakładaniu nowych szkół dochodzą, są następujące:

Dotychczasowa szkoła o dwóch nauczycielach w Lubaczowie ma być przeistoczoną na szkołę o 4 klasach i tyluż nauczycielach. Gmina ponosi główną część wydatków; z funduszu krajowego dodaje się 300 złr. do płac nauczycieli, 200 zaś do kosztów przerobienia i dobrego urządzenia budynku. Lubaczów liczy przeszło 500 dzieci obowiązanych do nauki. Szkoła czteroklasowa powinnaby więc dobrze się rozwinąć. Winniśmy tu także podnieść z uznaniem, że gmina postanowiła urządzić dla dzieci naukę gimnastyki. Przedmiotu tego tak ważnego w wychowaniu nie należałoby zaniedbywać. Zwracamy uwagę władz szkolnych, że już z mocy ustawy z d. 14. maja 1869, która naukę gimnastyki między obowiązkowemi przedmiotami szkoły wymienia, powinnaby zaprowadzać gimnastykę z urzędu przynajmniej w każdej szkole o 4 nauczycielach.

Gmina Cieszanowska okazała się tak ubogą, iż Rada szkolna nie mogła w myśl pierwotnego planu przystąpić tam do założenia szkoły o 4 nauczycielach, pomimo że liczba 490 dzieci obowiązanych do nauki wskazuje jej potrzebę. Na razie więc da się szkole w Cieszanowie 3 nauczycieli, tj. o 2 więcej niż było dotąd. Gmina obowiązała się wystawić budynek szkolny przy pomocą 500 złr. z funduszów krajowych, które także wypłacać mają 650 złr. na dodanych dwóch nauczycieli.

W Dynowie, pomimo zaczepienia sprawy przez władze szkolne, nic się dotąd nie stało. Czy gmina nie pragnie mieć szkoły o 4 nauczycielach? Czyż tak jest ubogą, że na nią dać nie może? A cóż robi brzozowska Rada powiatowa? Nam się zdaje, że jedna szkoła 4klasowa, aczkolwiek dobra, nie wystarczy dla tamtego powiatu. Ten lud na pograniczu żywiołów ruskiego i mazurskiego, tak ślicznie mówiący po polsku, tak pojętny i okazały, doprasza się, ażeby mu otworzono więcej źródeł oświaty. Dowiadujemy się,

---

Wystawa powszechna

w Wiedniu.

II.

(*S. W.*) Środki, używane przez przedsiębiorczych korespondentów w celu podsłuchania i podpatrzenia rzeczy, mogących ubawić publiczność, przypominają mi wybiegi oblubieńca tureckiego, pragnącego ujrzeć lice narzeczonej, zanim klamka małżeńska na wieki zapadnie. Schlebia staremu jej ojcu, kłania się rzezańcom strzegącym bogini haremu, rozdaje b a k s z y s z e starym babom, słowem wytęża wszelkie siły dla zaspokojenia swej ciekawości.

Specjalny korespondent niemniej skrzętnie pracuje, aby ciekawość publiczną zaspokoić. Czytelnik, siedząc po dobrym obiadku na kanapie i czytając dzienniki, nie pomyśli o tem, w jaki to sposób zgarnięto te wszystkie nowinki. Obojętne mu, czy pisarz podobnie sobie postąpił jak pewien korespondent angielski, który wlazł w najgorętszy krzyżowy ogień pod Sedanem, i odebrał dwie rany, ażeby poznać blisko i opisać sposób wojowania nowoczesny; czy kłaniając się wysokim dygnitarzom, doprosił się wstępu do zaklętych gmachów; czy też wreszcie nadrabiając miną i imponując odźwiernym, wdarł się w miejsca wzbronione dla gawiedzi, aby coś nowego uzbierać dla gazety. I tej obojętności dziwić się nie można. Kto zapłacił prenumeratę, ma prawo domagać się świeżych nowin, a niechaj tam już boli redaktora i jego korespondentów głowa nad tem, jakim sposobem zebrać te nowiny!

W rakuskiej stolicy umysły korespondentów wytężają się już dzisiaj na sposoby wywiedzenia się i przypatrzenia różnym szczegółom wystawy, a ponieważ i was ta sprawa mili czytelnicy, żywo obchodzi, więc i ja dla miłości waszej nauczyłem się wślizgiwać do zamkniętego jeszcze pałacu wystawy.

Przedwczoraj otrzymałem zaprosiny od pewnego fabrykanta, wystawiającego w pałacu swe wyroby. Naznaczył mi spotkanie w parku o pół do 4 godziny, zkąd miałem pojechać z nim do rotundy, do której wstęp ma zawsze wolny. Spóźniwszy się cokolwiek, musiałem wziąć dorożkę, aby się stawić w oznaczonej godzinie.

Woźnice atoli wiedeńscy posiadają wspólny wszystkim dorożkarzom pociąg do pozostawiania samych powozów na ulicy, i zasiadania przy szklance piwa w szynkowni. Zanim go z niej wywołasz, zanim zdejmie koc pokrywający konia, i torebkę zawieszoną na głowie rumaka, aby jedząc obrok w niej zazawarty, nie czuł pokusy do opuszczenia miejsca, na którem go zostawiono, kilka minut upłynie; komu zaś spieszno, przeklina obyczaje wiedeńskich woźniców

Woźnica mój ruszył wreszcie z miejsca i pędził dość szybko przez Wollzeile, aż go zatrzymał ścisk powozów i gawiedzi ulicznej. Tłum gęsty zalegał ciasną ulicę, i wpatrywał się pilnie w jakiś przedmiot, stojący u progu znanego handlu herbaty.

Zapytałem woźnicę, który z wysokiego koziołka jakby z loży mógł dojrzeć po nad głowami publiczności, jaki to ciekawy przedmiot oglądają te tłumy?

— *Ein Japaneser* — odrzekł on z rozjaśnioną twarzą, i począł się gapić na syna Wschodu, zapominając o mnie i o mojej niecierpliwości. Nieszczęsny Japończyk, przyparty przez tłumy do muru, stał tam jak dziwoląg, a kilkuset uliczników rozprawiało o jego warkoczu i szatach malowniczych*).

Znagliłem wreszcie woźnicę do ruszenia z miejsca i jechania bocznemi ulicami, bo Wollzeile była zupełnie zatkaną tem zbiegowiskiem. Przybyłem do parku późno, lecz dorożkarz nie dbał o to, bo przyjemność oglądania *einen echten Japaneser*, opłaciła mu za moje łajanie. Przytem dodał, iż parę dni temu widział Murzyna na ulicy, dzięki zaś zjazdowi obcych na wystawę, spodziewa się zobaczyć reprezentantów wszystkich ras świata, nieruszając się z Wiednia. Oto przyjemności przedwystawowe Wiedeńczyków!

Nazajutrz byłem szczęśliwszym. W porę bowiem objadową dla robotników wpuszczono mię do wnętrza rotundy. W samej rotundzie rozebrali już owe olbrzymie rusztowanie, równają jamę w jej wnętrzu i malują sklepienie oraz ściany. Światła zawsze mało, a gdy rotundę mają zapełnić głównie arcydziełami sztuki i drobiazgami przepychu, zmrok ten, przypominający półświatło tumów gotyckich, wcale będzie niemiłym dla widzów. Do dziś nie wzięto się jeszcze ani do zrobienia okien w sklepieniu, ani też do rozstawiania przedmiotów, nie można nawet było wywiedzieć się, w jakim stosunku rozdzielą obszar rotundy między rozmaite państwa.

W galerjach postęp jest znaczniejszy. Niektóre narodowości już uporządkowały swe szafy wystawowe i zaczynają je zapełniać. Szafy te robione bywają zwykle w jednym guście, tak, że wystawa każdego państwa tworzy wrażenie miłej jedności. Niektóre mniej dbałe kraje nie trzymały się tego zwyczaju, w ich działach więc rozmaitość kształtu i koloru szaf psuje urok całości i uwagę rozdrabia.

Francja, Chiny, Japonia, Egipt pracują przy drzwiach zamkniętych i nie wpuszczają nikogo do swych galerji. Belgia, Szwajcarja, Holandja oraz jej kolonie i Szwecja, najdalej posunęły się w rozpakowaniu wyrobów swoich. Ich godła narodowe i barwy zdobią już ściany, zegarki, koronki, sukna, dywany, płody górnicze, narzędzia, rybołostwo i zapełniają już półki. Jawa (kolonia holenderska) wszystko już porządnie wystawiła, a jej zbiór ciekawych drzew, owoców, wyrobów krajowców a nawet banknotów państwa, mógłbym już opisać, gdybym miał dosyć czasu na dłuższe obejrzenie.

W Ameryce jeszcze pustki. Wyroby amerykańskie dopiero Nowy York opuściły. Anglia dość energicznie rozpakowuje skrzynie i beczki, kolonie jej niektóre już także przysłały swe ciekawości. Zbiór australski, o którym odebrałem szczegóły w liście z Londynu, nie przybył jeszcze. Jedną z głównych jego ciekawości będzie dobór fotografii miejsc i okolic, lat temu parę ledwie jeszcze znanych. Pan Daintree, słynny geolog i pełnomocnik jednego z państw australskich, w Londynie strawił kilka miesięcy na zebraniu tych obrazów. Z Nowej Zelandji przysyłają zupełne muzeum wszystkich ptaków krajowych (wypchanych) żyjących, a szkielety wszystkich wygasłych. Będzie to ciekawość dla naturalistów i czytających teorje Darwina. Szybkie bowiem wymieranie zwierząt domorodnych i krajowców w tych częściach świata, ci panowie acz bezzasadnie pociągają jako dowód, uzasadniający teorję w a l k i o b y t. Przyznać jednak trzeba, że nie jeden z tych dowodów mógłby przekonać przeciwników, gdyby rzeczy brali powierzchownie, bez zgłębienia, i poprzestawali na zagadkowych pytaniach. Dlaczego n. p. olbrzymi ptak m o a, przed półwiekiem pospolity w Nowej Zelandji, którego skorupy jaj i kości do dziś znajdują się w ostrowach lnów dzikich, wymarł zupełnie od czasu przybycia Europejczyków, pomimo starannych zabiegów w celu ochronienia go od wygaśnięcia? Szkielety olbrzymie tak niedawno wygasłej rodziny ptaków, przysłane na wystawę, pewnie rozniecą na nowo dyskusję nad kwestjami, rzuconemi przez darwinistów.

Za powrotem robotników z obiadu, trzeba było umykać z galeryj, choć żal było opuszczać te sale, pełne już rzeczy ciekawych. Lecz ludzie zajęci otwieraniem skrzyń i dźwiganiem ciężarów niechętnie patrzą na gapiących się ciekawie widzów, więc odszedłem.

W ogrodach zaszła ogromna zmiana od czasu ostatnich moich odwiedzin. Ścieżki wysypane żwirem, gazony okryte zielenią, wodotryski leją już swe zdroje w marmurowe studnie. Krzewami i dużemi drzewami, zwiezionemi Bóg wie zkąd, wysadzono szpalery. Ile to pracy i pieniędzy kosztuje każde z tych drzew! Z obawy aby nie nadwerężyć najdrobniejszego korzonka, wykopują je z całą ziemią przylęgającą do korzeni. Ciężar tej ziemi wynosi często kilkadziesiąt cetnarów, do udźwignięcia jej potrzeba olbrzymich koni i wozu umyślnie na ten cel urządzonego.

Pawilony w ogrodzie również wznoszą się szybko. Kłótliwa *Nowa Presse* przenosi tu część swej redakcji i drukarni. Prasa jej, równie świetna jak w drukarni *Timesa*, codziennie kilkadziesiąt tysięcy odbijać będzie egzemplarzy pisma o wystawie. W tem piśmie z łaski barona Schwarza a ku wielkiej zazdrości innych popularnych dzienników Wiednia, pojawią się urzędowe sprawozdania z wystawy.

Inny piękny pawilon służyć ma za oborę. Po trzy krowy wyborne z każdego koronnego kraju Austrji, pielęgnowane przez hożych parobczaków w ludowych strojach dostarczać tam będą mleka spragnionym widzom, a dziewczęta w podobnychże strojach, zajmować się będą jego sprzedażą. Nadzieja dostania raz i użycia prawdziwego mleka znęci wiele wielkomiejskiej publiczności do tej obory o żłobach i posadzkach z marmuru.

Przeszedłszy pobieżnie przez sale i ogrody wnioskuję, iż wiele państw nie zdoła ukończyć uporządkowania swych okazów przed 1. maja. W niektórych działach będzie zapewne panował chaos przez kilka tygodni po otwarciu wystawy, nie wyjmując oddziału austrjackiego, do którego wcale nie spieszą się z przysyłaniem rzeczy. Ludzie, mieszkający najbliżej, zwykle najmniej się kwapią w podobnych sprawach.

Ci którzy zwiedzili wystawy paryzkie i londyńskie twierdzą jednak, iż o tej porze żadna z nich nie postąpiła dalej od wiedeńskiej, i że miesiąc teraźniejszy wystarczy zupełnie na urządzenie jej wnętrza. Pochwalają też pomysł wiedeński urządzenia całej wystawy na dole, bo publiczność nie lubi chodzić po krętych schodach, aby przypatrywać się przedmiotom na galerjach, jak o tem naocznie przekonałem się w Londynie.

Przedmioty wystawy zajmą nie tylko park i pałac, będzie ich dosyć i po za parkanem otaczającym, gdzie nie jedną rzecz będzie można zobaczyć, nie mniej godną uwagi jak te, które znajdować się będą w jego wnętrzu.

Komisja regulująca łoże rzeki Dunaju zrobiła owoce swej pracy przedmiotem publicznej ciekawości. Nowe przekopane łoże, z którego dobędą miliony sążni kwadratowych ziemi, posłuży na zabranie wód rzeki, na starem zaś jej i zrównanem łożu zbudują nową dzielnicę: die Donaustadt. Tamy i doki olbrzymie posłużą do wyładowania statków parowych, których liczba zwiększy się ogromnie w skutek podobnych urządzeń. Prater, dzisiaj na końcu miasta położony, będzie jak Hydepark w Londynie wśród miasta; Leopoldstadt zajmie tę pozycję jaką dziś wewnętrzne zajmuje miasto. Przedsięwzięcie to olbrzymie można będzie oglądać w całości z wysokiej wieży, umyślnie na ten cel wybudowanej, lub ze szczytu rotundy. Windy poruszane parą oszczędzą ciekawym widzom pracy drapania się po schodach na szczyt rotundy.

Znużeni wędrówką wróciliśmy do Prateru aby pokrzepić ciało obiadem. Drą w nim już dziś niemiłosiernie, licząc o 50 prc. drożej jak w mieście. Publiczność jedząca mówi wszystkiemi językami Europy, składa się bowiem po największej części z ludzi, przybyłych z zagranicy w celu ustawienia swych wyrobów. I wnętrze pałacu przypomina pod tym względem wieża babilońską.

Te 50 prc. dodatku weszły w modę w Wiedniu. Ażiotery wynajmujący pomieszkania, dziś żądają za nie o połowę więcej niż w zeszłym miesiącu. Hotele podwyższają cenę w równymże stosunku, a nawet kawiarnie poczynają zwolna podwyższać cenę czarnej wody, zwanej tu kawą. Haussa to powolna, bo o centa co tygodnia tylko, lecz z początkiem maja i właściciele kawiarń dojdą do 50 prc. zwyżki tak, upragnionej dla Wiedeńczyków.

Zwiedziwszy w tym tygodniu wiele pomieszkań, w celu wynajęcia jednego dla rodziny zagranicznej błagającej mnie listownie o podobną grzeczność, powtórzę żądania, jakie mi stawiali tutejsi spekulanci.

---

*) Japończycy przybrali już podobno w skutek gapienia się na nich i zatrzymywania, ubiór europejski.

że Rada szkolna zarzuciła na razie pierwotną myśl utworzenia szkoły 4klasowej w Dynowie, nie mogąc wszystkich wydatków przyjmować na fundusz krajowy, a poprzestaje na pozostawieniu szkole dynowskiej jednego tylko nauczyciela i jednego pomocnika, i ma im dopłacać 230 złr. Natomiast wezwano władzę szkolną w Sanoku, ażeby się rozpatrzyła, czyby nie można założyć szkoły o 4 klasach w Rymanowie. Czyżby to było za dużo, gdybyśmy mieli i tu i tam szkoły o 4 nauczycielach?

I w Dębicy trudno jakoś wykołatać szkołę 4-klasową! Podobno Izraelici, których znaczna część w Radzie gminnej zasiada, nie są bardzo skorzy do ofiar na cele oświaty. Rada szkolna objawia, jak nam mówią, skłonność do użyczenia gminie znacznej pomocy z funduszów, a przecież idzie rzecz opornie.

Lepiej popisuje się Kolbuszowa. Mimo głodu i niedostatku, który okolice jej srodze dotknął, muruje piękny budynek szkolny, którego koszta wyniosą do 8.000 złr. Prezes Rady powiatowej, hr. Tyszkiewicz, przyczynia się do tych wydatków kwotą 1.000 złr. i 2.000 cegieł. Bodajby takich prezesów było jak najwięcej! Rada szkolna dodaje do budynku 1.600 złr., a na płace nauczycieli na rok najbliższy 966 złr. Gdy nędza dziś panująca ustąpi, znaczna część tego wydatku na nauczycieli ma przejść na gminę.

Zakłada się także szkołę 4-klasową w Jaworznie, w miasteczku, znanem z kopalni węgla kamiennego. Fundusz krajowy przyczynia się tu tylko kwotą 500 złr. do utrzymania nauczycieli; resztę wydatku ponosi gmina, wspólnie z zarządem kopalni węgli, jako właścicielem obszaru dworskiego. Nadto kopalnia opala szkołę i nauczycieli, i to obficie, gdyż dla 4 nauczycieli n. p. przeznaczono 650 cetnarów węgla. Płace są wyższe niż je określa ustawa sejmowa.

Zaniepokojeni korespondencją, przysłaną nam z Chrzanowa, informowaliśmy się co do języka wykładowego; powiedziano nam stanowczo, że będzie wyłącznie polski. Nawet, gdyby szkołę w Jaworznie do rzędu wydziałowych rozszerzono, obstaje gmina bardzo kategorycznie, ażeby tylko język polski był w niej wykładowym. Wszak wobec ustawy o języku wykładowym nie mogłoby być nawet inaczej!

Przy tej sposobności musimy sprostować cokolwiek wiadomości naszego korespondenta z Chrzanowa, który się użala, że zapomniano o pomocy z funduszów krajowych dla szkoły Chrzanowskiej. Przekonaliśmy się, że szkołę tę utrzymuje prawie wyłącznie sam fundusz normalny, i to od lat wielu; więc jeżeli chodzi o podniesienie dotacji jej nauczycieli, to powinnaby coś także i gmina uczynić.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Monachium d. 3. kwietnia.

Stosunki społeczne.

(*M. Żm.*) W Bawarji, jak w ogóle na Zachodzie dają się odróżnić cztery klasy: 1) arystokracja rodowa; 2) szlachta; 3) arystokracja pieniężna i 4) robotnicy, do których trzeba doliczyć wieśniaków. Mówię, że doliczam tylko dla tego, że wieśniak chociaż współczuje robotnikowi, jednakże ucisk, który cięży na robotniku, nie dosięga jego. Od tylu lat właściciel kawałka gruntu, włościanin bawarski, oszczędny, silny, pracowity dorobił się dobytku. Mieszka co najmniej w piątrowym domku, jeździ powozikiem, pyszne ma bydło. Zagospodarzył się, co się zowie, choć na takim gruncie, że nasz wieśniak nie zechciałby ręki przyłożyć do niego. Ile widziałem tu gruntów, to najwięcej na metr górnej warstwy czarnoziemu zmieszanego z piaskiem, a czasami zaprawdę ledwo na pół łokcia, a pod tem taki pyszny wielkoziarnisty żwir, że od razu bierz na wozy i usypuj drogi pocztowe. Chociaż więc po duchu wieśniak stoi przy owym czwartym stanie, podziela te wszystkie moralne prądy, które w nim krążą, jednak nie można wieśniaka inaczej uważać jak za arystokrację czwartego stanu, w którym on stanowi wielką mniejszość, nie tyle może pod względem liczby, ile przez to, że setki robotników miejskich cały dzień stoją przy sobie w fabryce, są w ciągłem porozumieniu z sobą. Sądzę więc, że ruch setki robotników zaważy więcej daleko i jest doraźniejszy niż setki włościan, rozrzuconych po całej wsi. Zresztą i na wsi rozwija się tu już cała warstwa, po naszemu zwiąc, parobków (Bauerknecht), których stosunek do posiadaczy włościan jest podobny do stosunku robotnika miejskiego do kapitalisty. Wieśniak rzeczywiście nie może tak ciężyć na swoim parobku, bo ten *Bauerknecht* ma jeszcze miasto jako ucieczkę. Zacięży nad nim ręka gospodarza, to rzuci i pójdzie do miasta. Liczba owych parobków powiększa się ciągle tak, że rok rocznie pewien procent musi wychodzić do miasta, nie mogąc nic zarobić wśród rodzinnej wioski z tej prostej przyczyny, że stosunki jej za mało są rozwinięte.

O pierwszych dwóch klasach, cóż można powiedzieć? takież same jak wszędzie. Mieszkają w pałacykach, zasiadają loże w kościele i w teatrze, hodują papugi i pieski i protegują się nawzajem. Co jednak między wszystkiemi klasami w ogólności jest dla nas nadzwyczaj dziwnego, to owo uważanie ogromne na tytuł i brak tytułu. Człowiek nawet ukształcony i niezależny inaczej ci się kłania gdy podejrzywa o pochodzenie z włościan, inaczej gdy z mieszczan. Masz *von* przed nazwiskiem, to uważa za cześć, że z nim mówisz; jesteś *Graf Freiher* to z drugiego piątra aż do drzwi siennych odprowadza; a jesteś *Fürst*, to nie wie co z tobą robić. Matka mieszczanka naraża na szwank cześć córki, byle mieć nadzieję, że córka w przyszłości postawi przed nazwiskiem *von*. W zakładach naukowych osobne albumy dla szlachty, osobne dla śmiertelników bez *von*. Powtarzanie tytułu dochodzi do znudzenia i śmieszności. Na 20 słów Niemiec kilka razy wpakuje twój tytuł.

Ludzkość całą składały zawsze i wszędzie, i składać będą jedyne i konieczne dwa stany ludzi: chlebodawców i tych, co ów chleb przyjmują.

Robotnik mężczyna zarabia tu dziennie najmnej gulden, najwięcej $2\frac{1}{2}$ g. Ogromna więc większość, można liczyć, bierze $1\frac{1}{2}$ g., tygodniowo, więc 9 reńskich. Licząc najtaniej, jedzenie dziennie kosztuje według tutejszych cen 50 kr. bawar. (60 k. b. = 1 reń.) — łóżko do spania tygodniowo pół reńskiego — wyniesie to razem $6\frac{1}{2}$ złr. Zostaje więc $2\frac{1}{2}$ zł. tygodniowo tj. do 130 zł. rocznie na obuwie, na ubranie, na bieliznę, na opranie tej bielizny i na sześćdziesiąt kilka dni świąt, które on musi przesiedzieć w piwiarni, bo trudnoż siedzieć w zimnej i ciemnej komórce do spania (*Schlafstelle.*) Zdaje się, że nic dodać nie pozostaje. — O zarobku kobiet trudno wspomnieć bez bolu. Kobieta zarabia dziennie przeciętnie $\frac{1}{2}$ guldena — płaca nie przechodzi 45 kr. b. a bywa i po 15 kr. b. — Panna służąca w pierwszorzędnym sklepie złotniczym, musi być dość wytwornie ubraną, a ma za to jedzenie, czasem i mieszkanie a nadto 10 r. miesięcznie. — Na jaką drogę popycha kobietę stan podobny?

Jaki jest skutek tego? — Ogromna klasa bezżennej i niezamężnej ludności, bo któż będzie twierdził, że ci ludzie mogą się w stadła łączyć? — Jakież dalsze skutki? Ogromna liczba ludzi bez ojca i matki, których jak kołyska była pod numerem w domie podrzutków — tak pod numerem będzie łoże śmiertelne w szpitalu. Drugim skutkiem ogromna liczba przymusowych małżeństw w skutek przedślubnego potomstwa. Wreszcie skutkiem tegoż jest brak zupełny familijnego życia, bo czyż możebny rozwój tego życia w takich warunkach, gdy ojciec z dzieckiem wyżej 10 lat już sie w piwiarni spotykają, przy kuflu piwa kupionym za własny grosz. A cóż więcej wpływa na byt narodu, jeśli nie życie jego rodzinne? Gdzie życie to pada, tam się wkrada dzikość obyczajów, i tak jest zaprawdę. — Popiją się, poswarzą i już noże w ręku — w sprawozdaniach sądowych co drugi, trzeci fakt to nóż na scenie i wcale nie rzadko śmierć kończy najbłahszą kłótnią. — To co dotyczas powiedziałem, wypływa z tej prostej przyczyny, iż robotnik bierze tak małą cenę, że mu ledwo na życie wystarcza. Cóż jest przyczyną, że płaca robocza tak spadła nisko? — Przeludnienie. Liczba robotników często bywa większa, niż potrzeby fabryczne i bardzo często się zdarza, że nowoprzybyły robotnik kilka dni chodzi od fabryki do fabryki, nim się na jakie miejsce wprosi. Rzecz prosta, że w takich stosunkach cena zapłaty dziennej musi upaść *ad ultimum*, a skutkiem tego jest to, że właściciel fabryki bierze do swojej kieszeni ogromną część tego gotowego grosza, który powinien przejść w ręce robotnika, jako należna mu dzienna płaca tj. mówiąc bez ogródek, właściciel fabryki, kapitalista exploatuje robotnika. Naturalnie, jedni to robią z całą świadomością rzeczy, drudzy bez świadomości, tj. prócz tego, że exploatują robotnika, są zresztą najuczciwsi ludzie. Ci, którzy exploatują z całą świadomością sprawy, niczem się nie różnią od patrycynszów pogańskiego Rzymu, dzierzących u siebie na karmie pewną ilość niewolników.

Ci ludzie w zupełności przyjęli zasadę „Kraft vor Recht“ i prawo Darwina, które on sam do natury tylko zastosował a jego komentatorowie nakręcają do ludzi — prawo walki o byt. Ta część burżoazji przyjęła je najzupełniej, i najotwarciej głosi, że nie wszyscy ludzie mają prawo bytu na ziemi. Jeżeli robotnik nie ma siły żyć, to winien ustąpić, prą gwałtem robotnika, aby pokazał, że ma siłę, lecz wtedy będzie „Faust vor Recht“. Na jakim stopniu stoi interesowanie się kapitalistów robotnikiem, niech posłuży ten fakt. Jednemu z wychodźców naszych, maszyna urwała prawą rękę po łokieć i końce dwa palców u lewej. Szczęściem, że służył w fabryce, właściciel której należy do Towarzystwa pryncypałów, przysądzają mu więc jednorazową zapomogę najwyżej 1200 talarów — człowiekowi, który najzupełniej do niczego niezdolny. A zaś ci kapitaliści, którzyby chcieli pomódz tej nędzy robotników, czy mogą? Nie. Ani jeden kapitalista nie stoi tu samodzielnie, lecz mianowicie w stosunkach lub rywalizacji z drugim kapitalistą, w skutek czego on jest zależny od nich. Jeszcze więcej płacić robotnikowi a cenę towaru zostawić tę samą, to u sąsiada kapitał będzie rósł, a u niego nie, z tego skorzysta łatwiej przeciwnik i zepchnie go na dół. Tak są związani wszyscy razem, że żaden nie może odstąpić od trybu, którym postępują drudzy, pod grozą zachwiania się interesów. Wychodzi więc na to, że kto nie chce exploatować robotnika, ten musi zrezykować ze swojej własności — być chyba świętym!

Mówiono tak głośno o systemie spółek pieniężnych robotniczych — lecz czy to możebne? Założą spółkę robotnicy bogatsi, to będą exploatowali uboższych; — założą biedniejsi, to w tem stowarzyszeniu będzie ich taka liczba, że nic łatwiejszego, jak rozbić lub okraść takie stowarzyszenie, bo to robota z ciemnymi.

Oczywiście, po tem wszystkiem każdy powie: A więc szkół, szkół jak najwięcej! — Któż je ma zakładać? — Robotnik? Zapewne z tych 120 r., co mu zostają na cały rok na odzież i obuwie... — Może burżoazja? — Ależ to przeciw jej interesom. — Rząd? W rządzie przecie robotników nie ma, wszystko w ręku burżoazji, wreszcie rząd dziś poszedł drogą wojny — budżet oświaty jest nędzny wobec budżetu wojny. — Tymczasem oświaty ludowej tu nie ma — bo tu nietylko trzeba umieć czytać i pisać, lecz trzeba co najmniej do lat piętnastu uczyć się, by nie być passywną istotą wśród tej machiny stosunków, by nie być robakiem-robotnikiem, który ginie lub rozmnaża się według tego jaka aura powieje w świecie handlowym i przemysłowym, którego on nawet umysłem nie ogarnie. Nasz chłop nie umie czytać i pisać, a mimo to śmiem twierdzić, że on jest więcej oświecony, niż robotnik i chłop bawarski, który czyta, pisze i rachuje. Swoje proste stosunki nasz chłop potrafi jeszcze przełamać swym zdrowym rozumem — chłop Bawar czyta i pisze, ale mimo to stosunków swoich nawet nie rozumie, bo one za bardzo już rozwinięte. Możeby jedno mogło tu pomódz, (w ogóle na Zachodzie), gdyby rządy tysiące dzieci robotniczych brały na wychowanie i kształciły do lat piętnastu najmniej, by choć trochę w nich rozwinąć to, co stanowi człowieka. Lecz co o tem mówić! Monachium oddawna już posiada aż pięć koszar wojennych, a dopiero w tym roku myślą o założeniu domu sierot na większą skalę na 700 — 800 dzieci obojga płci. Okropny rzeczywiście stan tutejszych społecznych stosunków, patrząc w zakresie mniejszym lub większym.

Drożyzna mieszkań i potrzeb życia leci w górę nie do uwierzenia, ale robotnik nie ma prawa nawet poskarżyć się na to. Stolarze w Monachium zrobili zmowę, bo wyżyć nie mogli, trzymali się trzy tygodnie a po trzech tygodniach magistrat wyjednał w ministerjum wojny, że wszyscy żołnierze stolarze, zostali na pewien czas uwolnieni od służby. Naturalnie żołnierz nie może się opierać władzy, poszedł do roboty do majstrów, robotnicy musieli ustąpić. — W ostatnim kwartale do magistratu podany był adres z 1000 podpisów ojców rodzin, którzy lub nie mieli pomieszkań, lub musieli brać pomieszkania za niepomierną dla nich cenę. Prosili o radę i pomoc. Magistrat nazwał to fałszem i podysputowawszy, przeszedł do porządku dziennego. W parę miesięcy potem naznaczył 60.000 r. na jeden fresk w sali posiedzeń w nowym ratuszu i zrobił projekt zburzenia ogromnej, starożytnej bramy („Isarthor“ kompletnie niewinny budynek nie tamujący ruchu — ale krzyż wielki na murze dusi liberałów) a więc wydatek kilku tysięcy najmniej. Zakładają planty, podwajają koszary. — Robotnik rozumie to doskonale, że bez małej części wszystkie podatki, bezpośrednio lub przez ręce burżoazji, zapłacił on — swoją pracą, swoim potem; a tym groszem rozrządzają bez żadnej uwagi na jego najbardziej konieczne potrzeby. — Dziwo! że się pieni i wścieka! Dziwo! że w naiwności swojej mówi: „Skoro w Monachium będzie komuna, to ja pierwszy do niej pójdę“! — Rozdział i nienawiść jaka tu panuje między ubogim i bogatym, trudno opisać, trzeba samemu patrzeć, trzeba być choć na jednem posiedzeniu robotników. — Oto krótki rys tutejszych społecznych stosunków.

Paryż d. 6. kwietnia.

Niedawno byliśmy tu świadkami powszechnej radości, z powodu nadziei prędkiego wycofania z Francji wojsk najezdniczych, ale zaledwie ubiegło dni kilka, a zmiany zaszły ważne. Rojaliści dziś upojeni zwycięztwem, a republikanie zrozpaczeni poniesioną klęską, tylko skrajni socjaliści i komuniści jednakowo usposobieni, bo im więcej dokuczyła republika Thiersa jak cesarstwo.

Grevy, podając się do dymisji, źle się przysłużył republice. Przyjaciele jego wiedzieli dobrze, iż przy nowym wyborze może kilka głosów przygotować im klęskę, usilnie więc starali się odwieść go od powziętego zamiaru, ale nic to nie pomogło. — Grevy nie dał się olśnić nawet namowom Thiersa. Przy głosowaniu oba stronnictwa starały się o to, aby nie stracić ani jednego głosu, a jednak tylko 597 przyjęło udział w głosowaniu, z których 304 głosów otrzymał Buffet, a 285, a więc o dziewiętnaście mniej kandydat rządowy, Martel. Wielu bezbarwnych usunęło się od głosowania. Za to rząd manifestował swą łączność z Martel'em, postawionym na kandydata przez lewicę. Thiers przybył umyślnie na posiedzenie, aby swym głosem, danym Martelowi, osłabić przeciwnika, za nim poszli wszyscy ministrowie, nawet Goulard, ulubieniec monarchistów, głosował z kolegami przeciwko Buffetowi, ale w zamian tego wytargował sobie to ustępstwo, iż rząd stanowczo przyłączył się do projektu komisji o zniesienie centralnego merostwa w Lyonie.

Thiers przyjęciem udziału w głosowaniu nic więc nie wskórał, przeciwnik jego został wybrany, a obecnie jako przewodniczący komisji nieustającej ma prawo kontroli nad czynnościami rządu thiersowskiego. W republice francuzkiej stosunki tak się jakoś dziwnie ułożyły, że rząd jest kontrolowany przez komisję, w której zasiadają przeważnie monarchiści (taki skład nowo wybranej komisji) a przewodniczy jej orleano-bonapartysta Buffet, lecz prawdę powiedziawszy to i Thiers, chociaż jest naczelnikiem republiki, nie jest wcale czystej krwi republikaninem.

Lewica od pierwszej chwili rozpoczęła konspirację przeciwko prezesowi Zgromadzenia narodowego, a dzienniki republikańskie starają się o osłabienie jego powagi przepowiadając mu blizki upadek, podnoszą tę okoliczność, iż został wybrany zaledwie 6 głosami nad absolutną większość. Buffet nie ma kwalifikacji na prezesa, wołają opozycyjne dzienniki, bo jakkolwiek on jest znakomitym mowcą, ale niema odpowiedniej postawy, — nizki, ma głos słaby, nie będzie więc w możności przygłuszyć hałasu, jaki zwykle panuje w zgromadzeniu.

Całe wakacje lewica poświęci agitowaniu przeciwko prezesowi, a również na korzyść rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Pierwsze posiedzenia powakacyjne będą więc zaraz odbywać się z wielką zawiścią, bo pod dyskusję przyjść mają kwestje drażliwe: wnioski o elementarnem wychowaniu i wniosek o rozwiązanie Zgromadzenia nar. w 15 dni po wyjściu z Francji wojska okupacyjnego.

Rada municypalna Paryża ma dostać tytułem wynagrodzenia za zniszczenie w czasie wojny i komuny 140 miljonów franków a departamenta 120 milionów.

Dzienniki podają pierwszy telegram urzędowy rządu moskiewskiego, o spotkaniu w Azji. Ów sławny jeden kozak, co bywał znanym w bitwach z powstańcami polskimi, i teraz wychodzi na scenę. Depesza ta wykazuje, iż Moskale w raportach swych nie myślą zmienić systemu kłamstwa i fałszu i jak dawniej okłamywać będą Europę. Pisma angielskie słusznie też utyskują nad brakiem możności dowiedzenia się o tem, co dzieje się w Azji. Szuwałów podobno zobowiązał się, że rząd carski przyjmie na świadków wyprawy oficerów angielskich, ale podobno gabinet St. James uznał, iż widok mundurów angielskich w obozie moskiewskim mógł by być fałszywie tłómaczonym przez ludy miejscowe i wyzyskiwanym przez Moskwę, odstąpił przeto od zamiaru wysłania reprezentantów swej armii. Moskalom to było na rękę, aby zaś mieć możność szerzenia nadal kłamstw, odmówili przyjęcia do obozu korespondentów pism angielskich, i tylko z cudzoziemców wyprawie towarzyszy jeden oficer pruski. Z takiego stanu rzeczy Anglicy niezadowoleni.

W Szwajcarji, gdzie dotąd było najbezpieczniej odbywać podróże, zdarzają się wypadki takie, jak w Grecji. Jakiś bankier w czasie podróży z trzema córkami został przytrzymany przez zgraję łotrów, którzy zażądali od niego wykupu 40.000 fr., grożąc w przeciwnym razie oberznięciem uszów i nosa jego córkom. Po targach zmniejszyli sumę żądaną do 10.000 fr. Bankier dał weksel na Medjolan, i gdy takowy został wypłaconym, rabusie przytrzymanych uwolnili.

Aresztowano pana Massy, byłego komisarza policji komuny paryzkiej, który zaocznie był skazany na dwadzieścia lat ciężkich robót.

Żukowski po kilku dniach aresztu został uwolniony. Sąd wojenny przecież zrozumiał, że dawać jeść zgłodniałym komunistom, zwłaszcza gdy ci mieli w swym ręku rządy, nie jest zbrodnią stanu.

P. Ludwik Nabielak ma w czasie dorocznego posiedzenia Towarzystwa historyczno-literackiego, w d. 31. maja odczytać pewien ustęp z cennego dzieła swego „Historja konfederacji barskiej.“

Przegląd polityczny.

Francja. D. 7. b. m. rozeszła się wreszcie Zgromadzenie nar. na ferje trwające do 19. maja. Na ostatnich dwóch posiedzeniach uchwalono wynagrodzenie szkód wojennych dla Paryża w kwocie 140 milionów fr., zaś dla departamentów 120 mil.

Hr. Armin, poseł niemiecki w Paryżu ma być przeniesiony do Rzymu. Thiersowi najpożądańszym następcą tegoż byłby jen. Manteuffel, dzisiejszy wódz armii okupacyjnej. Wiele zresztą powodów za nim przemawia. Skoro bowiem okupacja skończy się, niełatwo przyjdzie zaleść stosowną w Niemczech posadę dla jenerała, który obecnie gra w Nancy prawie rolę wicekróla, utrzymując osobny dwór monarszy i osobną, wprawdzie od Berlina zależną, politykę. Tymczasem jednak ks. Bismark chciałby się koniecznie pozbyć z gabinetu swego rywala, hr. Eulenburga, i myśli o powierzeniu mu paryskiej ambasady.

Anglia. D. 24. b. m. wyjeżdża książę Walii do Wiednia z komisarzami angielskimi wystawy, w celu obejrzenia angielskiego działu wystawy i zabawi tamże przez trzy tygodnie.

Na posiedzeniu Izby niższej w nocy d. 7. b. m. przedłożono budżet na rok 1873/4, który wykazuje w dochodach 76,617.000 funt. sterl., a w wydatkach 71,881.000 funt. strl. Rząd wnosi, aby jedną połowę wynagrodzenia przypadającego w sprawie „Alabamy“, pokryć nadwyżką budżetową a drugą połowę przez wypuszczenie w obieg bonów skarbowych; następnie wnosi do budżetu zniżenie cła od cukru, począwszy od d. 8. maja o połowę, zniżenie podatku dochodowego o 1 penny i zniesienie opłaty od służby męzkiej po hotelach.

I w tym więc roku, jak zwykle, dozna Anglia ulżenia podatkowego, i w tym roku budżet dochodów wykazuje znaczną nadwyżkę, ale ta pomyślność stanu finansowego nie zasłoni klęsk politycznych, jakie pokojowy gabinet Gladstona w kilku latach przenieść na sobie musiał. Wyprawa moskiewska na Chiwę na tak wielki rozmiar poczęta daje świetną ilustrację do tej nieporadności gabinetu St. James, który świeżo tak się dał oszukać jedwabnym słówkom hr. Szuwałowa.

Szwajcarja. W Zurychu, w rozległej sali muzycznej, odbyło się wielkie zgromadzenie starokatolików. Mówili proboszcz Lang, którego wykłady o starokatolicyzmie z uniesieniem przyjmowano w Bernie, i znany mowca ludowy Augustyn Keller. Pierwszy z nich w swej mowie aprobowanej przez zgromadzenie rozwinął następujące zasady: Państwo wyłącznie powinno normować wszelkie stosunki świeckie obywateli. Śluby cywilne powinny być obowiązkowe, ażeby księżom odjąć ich „wpływ intrygancki“ na instytucję małżeństwa. Metryki powinny być prowadzone przez władze świeckie. Szkoły mają być bezwyznaniowe. Prawo kanoniczne powinno być zupełnie usunięte, a obowiązywać mają tylko prawa cywilne. Kto mu się sprzeciwia, podpada sądowi organów państwowych, czyli jest księdzem, czy świeckim obywatelem. Państwo nada kościołowi katolickiemu nową konstytucję. Oprócz tego niczego już więcej nie żądał proboszcz Lang.

Ziemie polskie.

Niezbyt dawno *Birżewyja Wiedomosti* pisały, trzeba im oddać tę sprawiedliwość, z ogromnem oburzeniem o łupieniu biblioteki publicznej w Warszawie i wywożeniu cennych jej zabytków do Petersburga. Zaprzeczył temu były rektor uniwersytetu Ławrowski, zaprzeczyło kilku profesorów, którym kazano napisać to zaprzeczenie, nakoniec oburzył się najwięcej nowy moskiewski bibliotekarz w Warszawie Barsow. Jednakże przypomnieliśmy zaraz rozporządzenie przed rokiem wydane, że biblioteka warszawska ma być pozbawioną wszystkich dzieł znajdujących się w niej w więcej niż jednym egzemplarzu. Jakoż po tylu licznych zaprzeczeniach teraz bibliotekarz Barsow przyznaje, że istotnie z biblioteki warszawskiej wyprawiono 12 pak książek do Petersburga, i ogranicza się teraz do zaprzeczenia jedynie, że liczba zabranych dzieł nie wynosi 42.000 tomów. Wszystkie te książki wysłane miały być dubeltowe egzemplarze biblioteczne, a nawet pan Barsow powiada, że przez omyłkę wysłano i nie dubeltowe egzemplarze, ale zapewnia, że takowe zwrócono. Jest to bezwątpienia podobne kłamstwo, jak wszystko, co on ogłaszał, a co teraz odwołuje. Mamy jednak fakt niewątpliwy i przyznany przez samego bibliotekarza, że biblioteka warszawska jest rozgrabioną przez Moskali, a że jeszcze nie zabrano 42.000 tomów, tylko nieco mniej, to zapewne dobrze; ale co się stanie w przyszłości? Drugi jeszcze smutny zachodzi fakt, ten mianowicie, że biblioteka warszawska od czasu przejścia jej pod nowy zarząd, została zamkniętą dla publiczności i tylko niektórym osobom dostęp do niej dozwolony.

(*Czas.*)

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. stycznia do 31. stycznia 1873. (Ciąg. d.)

XXI. Odnośnie do uchwały Wysokiego sejmu z dnia 7. grudnia 1872 załatwiającej petycję ochotniczej straży „Sokół“ postanowiono na razie, zanim sprawa policji ogniowej w drodze ustawodawczej załatwioną zostanie, republikować w porozumieniu z c. k. namiestnictwem przepisy o policji ogniowej i polecić władzom autonomicznym jak najściślejsze przestrzeganie odnośnych przepisów. By jednak władze autonomiczne przy tej czynności doznawały zawsze gotowego poparcia u władz rządowych, oraz żeby c. k. władze stosownie do §. 107. ust. gm. bezzwłocznie wkraczały tam, gdzie Rada gminna zaniedbuje dopełnić swych obowiązków, uchwalono odnieść się do c. k. namiestnictwa z prosbą ażeby zechciało wydać podwładnym sobie c. k. starostom odpowiedne polecenie.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości odezwę c. k prezydjum namiestnictwa z d. 19. stycznia 1873 l. 562, iż równocześnie wydanem rozporządzeniem poleciło c. k. staroście w Rohatynie, ażeby cofnął wstrzymanie wykonania uchwały powziętej przez tamtejszą Radę powiatową na posiedzeniu dnia 16. stycznia 1873 względem wniesienia petycji do Rady państwa o niezaprowadzenie wyborów bezpośrednich w Galicji.

Rozporządzenie swe uzasadnia c. k. prezydjum namiestnictwa tem, że według art. XI. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867. r. (Dz. pr. p. Nr. 142), prawo petycji przysługuje każdemu obywatelowi a względnie każdej prawnie uznanej korporacji, nadto zaś powzięcie podobnej uchwały przez Radę powiatową rohatyńską nie jest w sprzeczności z drugim ustępem §. 28. ustawy o reprezentacji powiatowej.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości odezwę c. k. prezydjum namiestnictwa z d. 11. stycznia r. b. l. 65, iż c. k. ministerjum obrony krajowej przyzwoliło reskryptem z dnia 28. grudnia 1872. na utworzenie w Galicji 32 nowych posterunków żandarmerji, zwiększając z tego powodu etat żandarmerji o 32 komendantów i 84 żandarmów.

Posterunki te ustanowione być mają w Derewaczu w pow. lwowskim, w Kurowicach w pow. przemyślańskim, Jeziernie w pow. złoczowskim, w Toporowie w pow brodzkim, w Toustem w pow skałackim, w Dobrotworze w pow. kamioneckim, w Brześcianach w pow. samborskim, w Łopuszance i w Chyrowie w pow. staromiejskim, w Strzeliskach w pow. bobreckim, w Bełzcu w pow. rawskim; w Warężu w pow. sokalskim w Radomyślu w pow. niskim, w Żołyni i w Kańczudze w pow. łańcuckim, w Krzywczy w pow. przemyskim, w Tyrawie wołoskiej w pow. sanockim, w Maniowie w pow. Nowotargskim w Bieczu w pow. gorlickim, w Zabierzowie w pow krakowskim, w Łącku, Łabowie i w Piwnicznej w pow. nowosądeckim, w Kołaczy-

---

Na Ringu, naprzeciw bursy, na czwartem piątrze, żądano za dwa pokoje duże 400 złr. miesięcznie. Parsknąłem śmiechem na tak szaloną cenę i poszedłem na Neubau. Tu za 4 pokoje i kuchnię chcieli 15 złr. dziennie. Ztamtąd na Wieden. Sześć pokojów i przedpokój ofiarowano za tanią cenę 1800 przez cały czas wystawy, pod warunkiem jednak opłacenia czynszu z góry, dania pisemnej gwarancji za meble i na to, aby jedna tylko rodzina mieszkała w całem pomieszkaniu i żadnej innej nie odnajęła nawet wtedy, gdyby wypadło jej opuścić Wiedeń przed listopadem. Darmo tłómaczyłem, iż żadna rodzina zagraniczna nie wysiedzi w Wiedniu 6 miesięcy dla pilnowania cudzych mebli.

Na Leopoldstadt (Praterstrasse) blisko Prateru, pokazano mi dwa pokoje, odnajęte przez zarząd „Grand hotelu“ w celu umieszczania gości, gdy zabraknie miejsca w hotelu. Płacą 10 złr. dziennie za 2 piękne pokoje, cóż więc policzą przybyszom?

Tak zwana „Bau- und Miethgesellschaft“ w podobną bawi się spekulację, i to na obszerny rozmiar. Wszystkie te Baugesellschafty (towarzystwa budownicze) założone niby w celu dostarczania ludowi tanich mieszkań, głównie przyczyniły się skupowaniem placów i domów na cele spekulacyjne do dzisiejszej drożyzny. Wyobraźcie sobie, iż policja znalazła w dniu spisywania wolnych łóżek, izdebki na Landstrasse mieszczące 8, 10 a nawet 14 osób (sic) różnej płci i wieku!

Jakto łatwo łudzić świat pysznemi frontami pałaców i wystawami sklepów. Gdyby atoli cudzoziemcy zajrzeli do tych przepełnionych izb, w których ludzkie istoty żyją jak bydlęta, możeby im Wiedeń nie wydawał się tak powabnym!

Oprócz lokatorów, rok teraźniejszy da się w znaki i oficerom armji. Z wysokiej sfery wyszedł rozkaz zakazujący im pokazywania się na przyszłość na ulicach i przechadzkach w wygodnych bluzach. Armja austrjacka zaprezentuje się więc cudzoziemcom w całej świetności swoich mundurów. Czytając ten poufny rozkaz dzienny, dany mi przez znajomego oficera, przypomniałem sobie piosnkę (Rückerta podobno), w której mowa jest o człowieku, starającym się pozbyć warkocza, lecz pomimo obrotów głową w prawo i w lewo.

„Der Zopf, der hängt ihm immer“—nawet wystawa niepozbawi Przedlitawii tej ozdoby.

6. kwietnia.

cach w pow. Jasielskim, w Tymbarku w limanowskim, w Chorostkowie w pow. husiatyńskim, w Ottyni i Niźniowie w pow. tłumackim, w Jezierzanach w pow. borszczowskim, w Podkamieniu w pow. rohatyńskim, w Czernelicach w pow. horodeńskim, i w Koropcu w pow. buczackim.

Z braku odpowiednich indywiduów zgłaszających się do służby w żandarmerji, posterunki te tylko stopniowo będą mogły być wprowadzone w życie.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości pismo komisji krajowej krakowskiej dla wystawy powszechnej w Wiedniu, w którem także komisja dziękując za subwencję 5000 złr. udzieloną przez Wysoki sejm dla komitetu wystawowego krakowskiego, zapowiada szczegółowe sprawozdanie z użycia tej kwoty.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie prezesa Rady powiatowej przemyskiej, że sprawa ustąpienia dwóch członków tamtejszego Wydziału powiatowego załatwioną zostanie nowym wyborem na najbliższem posiedzeniu Rady powiatowej dokonać się mającym. (C. d. n).

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Dnia 9. bm. umarł po długiej i ciężkiej chorobie Ignacy Dzikowski, nauczyciel przy szkole miejskiej św. Antoniego, lubiony od dziatwy szkolnej, a poważany od przełożonych i kolegów. Na pogrzeb, który się odbędzie dzisiaj o godzinie 3. popołudniu z głównego szpitalu, zapraszają koledzy zmarłego wszystkich nauczycieli.

— Dr. Ziemiałkowski już wczoraj wrócił do Lwowa.

— Pozawczoraj silny wicher zerwał dach z jednego wagonu w pociągu kolei czerniowieckiej, a cztery wagony wyrzucił z szyn. Przypadku zaś żadnego nie było.

— Podziękowanie. Na rzecz Towarzystwa „Bratniej pomocy w Paryżu“ nadesłano na ręce księdza Ufryjewicza przeora OO. Dominikanów we Lwowie, następujące dary pieniężne: JW. hr. Artur Gołuchowski 40 złr., ks. opat Nowakowski 5 złr., p. Wojciech Jankowski 10 złr., p. Jan Żółtowski 5 złr., p. L. O. 1 złr. i p. G. G. 1 złr. Razem 62 złr. w. a. Zaś na ręce Wiktora Wiśniewskiego: JW. hr. Ożarowski 25 złr., p. Józef Majer 5 złr. i p. Józef Skalkowski, adwokat krajowy 5 złr. Razem 97 złr. w. a., która to kwota została odesłaną do komitetu Towarzystwa „Bratniej pomocy w Paryżu“.

Ks. Ufryjewicz, Mieczysław Darowski, Wiktor Wiśniewski i Stanisław Jarmund, jako pośrednicy między krajem a Paryżem, najszczersze składają dzięki dawcom i wzywają szlachetnych rodaków do nadsyłania choćby najmniejszych kwot pieniężnych, w celu ratowania w Paryżu zasłużonych weteranów sprawy narodowej. Lwów 9. kwietnia 1873. Z polecenia komisji pośredniczącej *Wiktor Wiśniewski*, k. b. w. P. Ulica Chorążczyzny Nr 6, dom własny.

— Pan Smutny, znany w mieście naszem majster stolarski, wykonał na wystawę wiedeńską szafę, arcydzieło kunsztu stolarskiego. Szafę tę oglądać można dziś o godzinie dziesiątej w pracowni pana Smutnego na ulicy Łyczakowskiej.

— Hr. Arturowa Potocka ofiarowała na zapomogę dla pogorzelców ropczyckich sumę 1000 złr. w. a. Czyn ten szlachetny głośnego godzien uznania.

— Samborska Rada powiatowa uchwaliła d. 5. bm. na wniosek radnego p. Kasparka, jednogłośnie założenie fundacji pod imieniem arcyksiężniczki Gizeli, na wsparcie ubogiej młodzieży, celującej zdolnościami i pilnością w naukach. Fundusz zakładowy wynosi 1000 złr. Zarazem uchwaliła wyrazić cesarzowi w osobnym adresie uczucia najwyższej radości.

Rada miejska Tarnopolska uchwaliła takiejże nazwy fundację, przeznaczoną na wyposażenie ubogich dziewcząt. Co roku dnia 20. kwietnia przyznaną będzie z funduszów miejskich 100 zł. w tym celu. Następnie uchwaliła Rada miejska wręczenie adresu i aktu fundacyjnego przez osobną deputację, złożoną z pp. burmistrza Koźmińskiego i radnych dr. Henryka Maxa i Mojżesza Parnasa, a dzień zaślubin uczcić oświetleniem zabudowania urzędu gminnego.

— „Djabeł“ umieścił następujące sprawozdanie z ostatniego posiedzenia krakowskiej komisji teatralnej:

— Panowie! dowiedzioną jest rzeczą, że monopol był zawsze bodźcem do postępu i rozwoju.

— Czy to tylko prawda; bo gdzieś czytałem....

— Ależ zaręczam panu.

— W takim razie cofam mój głos.

— Owóż tedy, ponieważ monopol, jak powiedziałem, jest bodźcem wszelkiego postępu i rozwoju, przeto dla rozwoju sztuki dramatycznej w Polsce postanowiliśmy: ja, hrabia Łoś i jeszcze ktoś, wydawać sobie wzajemnie zbiegów teatralnych.

— A będzie to korzyścią dla teatru?

— Jak największą. Bo, ponieważ do nas nikt nie ucieka, a od nas uciekają wszyscy.... więc, rzecz prosta....

— Prawda, święta prawda! Zatem przepraszam i cofam mój głos.

— Czytamy w *Kraju*: Na przedstawieniu niedzielnem „Rabagas'a“ publiczność przy niektórych scenach zaczęła się niecierpliwić, z oklaskami walczyły coraz głośniejsze sykania, kilka razy nawet gwizdnięcie zamanifestowało niezadowolenie widzów tego obrazu społeczeństwa, w którym tylko dworacy są uczciwymi ludźmi, a lud rządom nieprzychylny z samych tylko łotrów się składa. Dla sprawiedliwego ocenienia tej komedji, należy wyjaśnić, iż dyrekcja chcąc oszczędzić publiczności polskiej widoku sceny, najboleśniej dotykającej narodowe uczucie, zmieniła scenę, w której Polak jenerał na widok żandarma tchórzy i pod stół się chowa. Na scenie krakowskiej Polak nie boi się żandarma — honor więc ocalony.“ Lwowska dyrekcja artystyczna zmieniła typ jenerała Polaka na zupełnie nam obojętny typ cudzoziemca. P. Koźmian wziąwszy ztąd dobre tłómaczenie p. Chrzanowskiego, w którem typ ów Polaka przemieniono na jenerała Gaurdaportorico, kładzie na afiszu polskie imię, jenerała przedstawia jako Polaka i wywołuje skandal. Upstrzył nadto sztukę mocniejszemi jeszcze wyrażeniami, które zieją jadem na demokrację. W swoim czasie podaliśmy obszerną recenzję z Rabagasa, wykazując, że sztuka ta nie powinna być przedstawianą na żadnych scenach, które nie chcą pobudzać namiętności politycznych.

— P. Julian Kopczyński otrzymał dnia 9. kwietnia po złożeniu ścisłych egzaminów na wszechnicy lwowskiej stopień doktora praw.

— P. Emil Witkowski otrzymał d. 9. kwietnia po złożeniu ścisłych egzaminów na wszechnicy lwowskiej, stopień doktora praw.

— W biurze Towarzyswta Opieki Narodowej odbędzie się wspólne święcone w niedzielę o godzinie 11. zano.

— **Matejko** pojechał z Pesztu do Pragi, gdzie dłuższy czas zabawi. Mistrz nasz odbywa prawdziwie tryumfalny pochód, na każdym bowiem kroku spotykają go owacje i serdeczne demonstracje.

— (*S. W.*) **Wiedeń** dnia 6. kwietnia. Dziś wyczytuję w angielskich dziennikach okropne szczegóły o stracie okrętu „Atlantic“ na wybrzeżach Kanady dnia 20. marca br., spowodowanej błędem kapitana, który pomyliwszy się co do rzeczywistej pozycji dwóch latarni morskich i nie kierując ku służącej za drogoskaz statkom płynącym do Halifax (port w Ameryce), wpędził około północy parowiec szacowany na 1,200 000 złr. i wiozący 1000 podróżnych, na skałę oddaloną mil kilka tylko od portu.

Uderzenie było tak gwałtowne, iż okręt znikł z powierzchni wód w kilka minut. Podróżni śpiący na dole, potonęli pewnie, zanim zdołali się ocknąć ze snu; kapitan, załoga i podróżni na pokładzie wyratowali się częścią czółnami, częścią wpław lub za pomocą liny rzuconej od tonącego statku, do skał wystających po nad wodę.

Noc była piękna a morze gładkie. Gwiazdy przyświecały wesoło gdy 750 osób, po największej części rodziny emigrujące z Europy do kraju wolności i dostatków, znikły w głębi morza bez jęku. Co za pogrzeb olbrzymi!

Znaczną część podróżnych składały niewiasty. Te zwykle opuszczają pokład wcześniej od mężczyzn. Gdy zaś żaden z podróżnych spoczywających w kabinach nie uszedł żywo, więc wszystkie kobiety utonęły.

Klęska to najokropniejsza w dziejach świata handlowego. Nigdy tyle osób nie zginęło w skutek rozbicia się okrętu kupieckiego, a dwa tylko wypadki znane nawet w dziejach statków wojennych, w których ludzkość poniosła większą stratę. Lecz gdy marynarze wojennych okrętów zawsze idą na śmierć prawie, wypadki te nie tak rażą jak klęska zeszłomiesięczna.

Znając historję najokropniejszych wypadków morskich, powtórzę je tu dla stwierdzenia mego zdania.

Jeszcze w XII. wieku, rozbił się na brzegach Francji okręt należący do króla Henryka IIgo (Anglii.) Królewska dziatwa i 300 przeszło osób utraciło w nim życie.

W końcu ostatniego stulecia zatonął liniowy okręt angielski „Royal George“ z 900 wybornymi majtkami. Rybacy angielscy dotąd rzewne o nich śpiewają ballady.

W roku 1811 wpędziła burza 3 okręta liniowe angielskie, dowodzone przez admirała Reynolds na skaliste brzegi Kategatu. 2000 mężczyzn w sile wieku pochłonęło morze, w tym dniu pamiętnym.

W ostatnich 20 latach pamiętamy rozbicie się okrętu „Royal Charter“ na brzegach Wallii. Statek ten wiózł 450 wzbogaconych kopaczy złota z Australii i ogromne skarby. Z ludzi jednego tylko wyrzuciło morze na piaski przy życiu, a lud nadbrzeżny zbiera do dziś dnia funty st., wypłukiwane na brzeg z dna zatoki po wściekłej burzy od zachodu.

Pancernik „Captain“ zatonął w odnodze biskajskiej z 500 ludźmi, a parowiec „Austrja“ wiozący 600 osób do Ameryki, spłonął na morzu z całą prawie załogą.

Przy zatonięciu okrętu „Adelaide“ utonęło 400 osób, a parowca „London“ płynącego do Australii 200.

Strata okrętu „Northfleet“ w cieśninie La Manche przed kilku tygodniami, znana czytelnikom.

Słusznie więc można wyrzec, iż rozbicie się okrętu „Atlantic“ było najokropniejszą klęską w dziejach marynarki handlowej.

Telegram z Nowego Jorku dający szczegóły rozbicia a umieszczony w całości w dziennikach angielskich, zapełniłby pół stronicy *Gazety Narodowej*.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

Krysiński A. A. wydał w Warszawie (1873) dzieło: „Kwestja językowa. O bezzasadnem odróżnianiu rodzaju nijakiego od męzkiego w deklinacji przymiotników“.

— Wyszło niezmiernie ważne dla historji nauk matematyczno-fizycznych w Polsce, dzieło p. t.: „Bibliografia Piśmiennictwa Polskiego z działu Matematyki i Fizyki oraz ich zastosowań“. Na Obchód Czterechsetnej Rocznicy Urodzin Kopernika. Nakładem właściciela Biblioteki Kórnickiej i Przewodniczącego w Towarzystwie Nauk ścisłych w Paryżu. Napisana i wydana przez dra Teofila Żebrawskiego, członka akademii krakowskiej. W Krakowie. W drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego 1873. Jest to materjał zgromadzony na 617 stronnicach in quarto, który począwszy od XIII. wieku aż do roku 1830 wylicza wszystkie dzieła i rozprawy matematyczno-fizyczne przez Polaków napisane. Księga ta przekonywa, że u nas te nauki nie były zaniedbane i w rzeczy samej nie jeden szczycący się swoją cywilizacją i naukami naród mógłby nam pozazdrościć tego naukowego bogactwa skrzętnością Polaków zgromadzonego. Żebrawski przez napisanie a Jan Działyński przez wydanie tego dzieła zrobili wielką przysługę polskiej nauce. Jan Działyński prócz wspomnianego dzieła, wydał swoim kosztem dla większego uczczenia 400letniej rocznicy Kopernika, następujące dzieła: „Wł. Klugiera i F. Kucharskiego: Wykład Hydrauliki wraz z teorją maszyn hydraulicznych, poprzedzony wiadomościami wstępnemi z Mechaniki analitycznej ciał płynnych. Paryż 1873.“ „Wł. Folkierskiego: Zasady rachunku różniczkowego i całkowego. Tom drugi: Rachunek całkow. Paryż 1873.“ „Adolfa Sągajły: Algebra. Tom I. Paryż 1873“; „Wł. Gosiewskiego: Wykład mechaniki cząsteczkowej. Tom I. Paryż 1873.“ „G. H. Niewęgłowskiego: Mechanika rozumowa. Tom I. Statyka ciał stałych i Dynamika punktu. Paryż 1873“; i wreszcie: „Pamiętnik Towarzystwa Nauk ścisłych w Paryżu. Tom trzeci. Paryż 1873.“ Tak więc Jan Działyński wydał aż siedem dzieł swoim nakładem, dla uczczenia imienia Kopernika, a każde z tych dzieł wyborne co do treści, pociągnęło za sobą wielkie koszta. Najwyższe uznanie należy za to szanownemu mecenasowi, któremu potomność zawdzięczać będzie wzrost i wzbogacenie się piśmiennictwa polskiego w dziale matematyczno-fizycznym. Emigracja, która od r. 1831 do 1861 posiadała najznakomitszych poetów, historyków i pisarzy politycznych, dzisiaj przoduje w pracach dla nauk ścisłych, i co rok prawie obdarza naród znakomitemi dziełami z tej gałęzi wiedzy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim dnia 9. kwietnia. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Na dzisiejszy targ nadeszło wołów sztuk 49, sprzedano na nogach parę po 212 — 260 zł., co czyni 33 zł. za cetnar mięsa loco Wiedeń. Za cetnar żywej wagi możnaby obecnie otrzymać loco Oświęcim 16—17 zł. Na poniedziałkowym targu w Wiedniu było wołów 3100 i płacono za cetnar mięsa 31 do 33.50 zł., pomimo iż następny targ dopiero w przyszły wtorek. W Berlinie d. 7. bm. było wołów sztuk 3002, płacono za cetnar mięsa 19 do 22 talarów.

W zeszły piątek sprzedało się tu w Oświęcimie 600 sztuk wieprzów po 95 do 120 zł. za parę. Z tych 220 sztuk było mołdawskich, reszta z Bałty, wszystkie wyborowego gatunku. Na dobrze wypasione wieprze chęć kupna do Prus wielka.

(*R.*) **Lwów**, d. 7. kwietnia 1873. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*).

W ostatnim tygodniu temperatura miała zwykłe znamiona pory wiosennej: dnie były pogodne i ciepłe a noce chłodne. Taki stan temperatury wpływa korzystnie na stan zasiewów; mianowicie chłodne noce są pomyślne dla zasiewów ozimych. Wiosenne roboty w polu rozwinęły się w tym roku wcześnie i w wielu okolicach już ukończone zostały. Stan dróg jest dobry ale ceny frachtu są mimo to dość wysokie, bo roboty w polu utrudniają najem zaprzęgów. Roboty na kolei żelaznej arcyks. Albrechta postępują ciągle raźno i pomyślnie.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Z powodu bliskich świąt przywieziono w ostatnim tygodniu do Galicji wielkie zapasy towarów kolonialnych i mąki. Im bliższy jest termin otwarcia wystawy powszechnej tem więcej ożywia się wywóz jaj i mięsa. W przybliżeniu można przypuścić, że konsumcja jaj w Wiedniu wyniesie w czasie wystawy powszechnej około ośmiu milionów a z dzisiejszego wywozu tego artykułu można wnosić, że Galicja pokryje niemałą część tej olbrzymiej cyfry. Mięso galicyjskie dostaje się do Wiednia w stanie zupełnie odpowiednim, bo wagony z zapasami tego artykułu są zaopatrzone w potrzebną dozę lodu. — W ostatnim tygodniu transportowano koleją żelazną Karola Ludwika i lwowsko-czerniowiecką znaczne zapasy węgla ze Szląska górnego dla rumuńskich i moskiewskich kolei żelaznych, tudzież dla przemysłowych zakładów w Bukareszcie. Na ten objaw zwracamy uwagę galicyjskich właścicieli kopalni węgla, bo w tym kierunku otwiera się dla nich droga do korzystnego spieniężenia zapasów węgla. Nie potwierdza się wcale rozpowszechnione zdanie, że handel węglem rozwinął się tylko pod wpływem wysokich cen węgla w Anglii. Nadto musimy skonstatować fakt pomyślny, że konsumcja węgla podniosła się u nas znacznie w ostatnim roku. Wynosiła ona bowiem 1,400.000 cetnarów. — Handel spirytusem rozwija się powoli ale bez przerwy. W ostatnim tygodniu podniosły się ceny spirytusu na zagranicznych targach pod wpływem rozwoju popytu. Za stopień płacono 59—60 c. — W handlu cukrem panowała dalej stagnacja. W ostatnim tygodniu przywieziono do Lwowa około 2400 cetnarów tego artykułu. Stagnacja w handlu naftą trwa dalej a ceny tego artykułu znowu spadły. Niepomyślne wiadomości z zagranicy wywołały także i w Galicji zniżenie cen. Mianowicie gotowy towar spadł w cenie gdy tymczasem dostawy w późniejszym terminie miały pomyślniejsze widoki.

W handlu zbożowym ruch osłabł na granicy galicyjsko-moskiewskiej. Na targach galicyjskich zmniejszył się także dowóz zboża. Wiadomości o stanie zasiewów w kraju i za granicą są tak pomyślne, że można się spodziewać najpomyślniejszych zbiorów. Wobec klęsk, jakie w ubiegłym roku na Galicję spadły, ziszczenie się tej nadziei jest więcej niż kiedykolwiek pożądanem. — Do Brodów, Husiatyna, Podwołoczysk, Nowosielicy przywieziono w ostatnim tygodniu około 25.000 cetnarów pszenicy i żyta.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 11 zł. do 12 zł. żyto 180 f. 8 zł. — 8 zł. 50 c. jęczmień 158 f. 6 zł. — 6 zł. 50 c., owies 110 f. 2 zł. — 2 zł. 50 c. Ruch był słaby, ceny nie zmieniły się. Tarnów: pszenica 190 f. 13 zł., żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 6 zł., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Z Kongresówki dowieziono żyta. Jarosław: pszenica 190 f. 11 zł. do 12 zł. 50 c., żyto 180 f. 7 złr. 50 do 9 zł., jęczmień 158 f. 5 zł. 80 c. do 6 zł. 80 c., owies 110 f. 3 zł. 20 c. — 3 zł. 60 c. Zboże kupowały tylko tutejsze młyny. Brody: pszenica 190 f. 11 zł. 50 c. — 12 zł. 25 c., żyto 180 f. 6 zł. 75 c. — 7 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 5 zł. — 5 zł. 25 c., owies 110 f. 3 zł. — 3 zł. 10 c. Ceny poszły w górę. Popyt był słaby. Tarnopol: pszenica 190 f. 10 zł. — 11 zł., żyto 180 f. 6 zł. — 7 zł., jęczmień 158 f. 5 złr. — 5 zł. 20 c., owies 110 f. 3 zł. do 3 zł. 25 c. Obrót był słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnich dniach koleją lwowsko-czerniowiecko-jaską 1000 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Florisdorfu. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei żelaznej około 120 sztuk wołów.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotez przez filję w Brodach podniósł od dnia 61. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:** owiedzenim

5½ procentowe za 8dniowem wyp „
6 „ „ 14 „
6½ „ „ 30 „
7½ „ „ 60 „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 9. kwietnia 1873.

Licytacje. W sądzie del. m. w Samborze realności w Kulczycach pod nr. 290 w d. 17. czerwca, 13. sierpnia i 10. października, a realności pod nr. 283 w d. 18. czerwca, 14. sierpnia i 14. października, w Łanowicach realności pod nr. 4. w d. 6. czerwca, 6. sierpnia i 30. września, realności zaś pod nr. 62. i 63. w d. 13. czerwca, 11. sierpnia i 8. października rb. w Mistkowicach realności pod nr. 5. w d. 11. czerwca, 8. sierpnia i 3. października rb.

Ostatnie wiadomości.

Delegacja węgierska odroczyła się d. 8. bm. Walne jej posiedzenie odbędzie się d. 17. bm.; zajmie się etatem ministerstwa wojny.

Politik wieczorna z d. 8. bm. została skonfiskowaną za ogłoszenie 19 telegramów rządowych, z których się okazuje, że rząd nalegał na sądy pragskie, aby skazały Skrejszowskiego. Tak donosi *Tagespresse*. W Pradze senzacja ogromna, oczekują wytoczenia śledztwa.

Teraz znowu *Deutsche Ztg.* kłamie, jakoby we Lwowie w hotelu Europejskim odbył się temi dniami zjazd posłów, i że na nim uchwalono, tylko takich ludzi wybierać przy wyborach bezpośrednich, którzy się zobowiążą pojechać do Rady państwa. O takim i o żadnym innym zjeździe w tych dniach nikomu się nie śniło.

Przyjechali do Lwowa d. 10. kwietnia.

Hotel Europejski. St. Chojecki z Zarzycza, M. Torosiewicz z Połtwy, F. Waldemar z Moskwy, J. Frühling z Tarnopola, L. Kępiński z Tarnopola, H. Maks z Tarnopola, J. Zawadzki z Sułkowiec, M. Landa z Sławca.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia. 10. kwietnia 1873.
godzina 10. minut 35 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 143.—. Węgierskie kredyt. 18350. Anglo-austr. 312.25 Unionsbank 252.50. Kolei Karola Lud. 22450. Kolej siedmiogr. 171.—. Kolei połudn. 190 50. Kolej Alfölda 170.50 Kolei Elżbiety 241.50. Kolej lwowsko-czerniow. 152—. Węg. Nordost. 149 50. Kolei północnej 19725. Kolei Rudolfa 168.50. Węgierska Ostbahn 128.50. Indemnizacji galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 146 —.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 173 50. Banku obrotowego 216.—. Losy tur. 75—. Akcje banku budow. 285.—. Kolei państwow. 335.—. Banku związk. 376.—. Losy węgie. 116.75. Ros. bankn. rent. hyp. 272 —. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47 ⅞. Usposobienie ciche.

Akcje kred. 332.75, Anglo-austr. 311.—. Unionsbank 251.50. Kolej Kar. Ludw. 224.50 Kolej połudn. 190.—. Franko-austr. 143 25. Losy z 1860 roku 103.—. Napoleondor 8.71—. Tramway 378.—. Usposobienie: mocne.

z dnia 9. kwietnia 1873.

Berlin. Ruble papier. 81.⅝. Akcje kredyt 203.¼. Lombardy 116.—. Galizier 103 ¾ Kolej państwowa 204.⅜. Rumuńska 40.⅝. Banknoty austr. 91.¾. Losy 1864, 0000 Usposob: mocne.

Kurs papierów ... wów, z Izby handlowej dnia 10. kwiet.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. z wpł. 60pr	[illegible]	[illegible]
" krajow. z wpł. 50pr.	— —	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" " " 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	5 14
Dukat cesarski	[illegible]	5 18
Napoleondor	[illegible]	8 73
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	8 95
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	1 73
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	1 48
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	1 64
Srebro	[illegible]	109 50
Wiedeń d. 8. kwiet.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	70 40	[illegible]
" w sreb. 5 "	72 60	[illegible]
1839 całe losy (m. k.)	307 —	[illegible]
1839 ½ losu "	307 —	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr	96 —	[illegible]
1860 „ 500zł.w.a.5pr	103 75	[illegible]
1860 „ 100 " " "	121 50	122 —
1864 „ 100 " " "	146 —	146 50
[illegible] po 120 5 pr.	117 25	117 75
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	78 —	[illegible]
Bukowińskie	77 —	[illegible]
Inne publiczne pożycz		
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p.	[illegible]	101 —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	[illegible]
Bodencred. au. po 200 zl. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
" " węg. 200 zł. em. 80p.	[illegible]	[illegible]
Comis. bank. wied. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	[illegible]	144 —
Franco węgier. po 200 zl. em. 40 pr.	[illegible]	101 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Reuten bank po 200 złr.	[illegible]	272 50
Banku nar. austr. po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 200 złr.	252 50	253 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	197 —	197 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	216 —	216 50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Wied. bankver. po 200 złr.	[illegible]	379 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	[illegible]	171 —
Dniestrzańskiej " "	[illegible]	[illegible]
Elżbiety " m. k.	[illegible]	[illegible]
Fordynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola L. po 200 zł. m	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. w k	[illegible]	152 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	— —	— —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Aust. półn. zach. po 200 zł. s	[illegible]	[illegible]
" lit. B. po 200 zł. sr	183 50	184 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	168 75	169 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	170 50	170 50
Staatsbah. (fr.) 200 zl. w. a.	331 50	[illegible]
" II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	189 75	[illegible]
Tramway wied. po 200 zł.	379 —	[illegible]
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w.a.	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	149 —	150 —
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	128 50	129 —
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	159 50	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	283 —	[illegible]
" wied. " 100 "	— —	— —
" tanich pom. po 100 z.	[illegible]	73 75
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	[illegible]	[illegible]
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a.	— —	— —
" " 5 pr. w. a.	— —	80 60
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	[illegible]	89 75
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w.a.	[illegible]	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	[illegible]	90 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5p. 100 zł.	89 75	90 25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	90 25	90 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	100 50	101 —
Dniestrzańska 300 " "	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	93 —	— —
" em. 1862 5 pr.	91 —	— —
" em. 1870 5 pr.	101 —	— —
" em. 1872 5 pr.	[illegible]	99 —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	[illegible]	90 —
" " 5 pr. w. a.	87 —	— —
" " 5 pr. sr.	[illegible]	104 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	102 50
" II. em. 5 pr.	[illegible]	98 50
" III. em. 1871 300	96 75	97 25
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w.a	77 —	77 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 50	87 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	[illegible]	[illegible]
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93 75	[illegible]
" " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	93 25	[illegible]
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	182 75	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	— —
Keglevich " 10 " "	17 75	18 25
Palffy " 40 " "	27 —	28 —
Rudolfa " 10 " "	14 —	15 —
Ks. Salm " 40 " "	38 —	39 75
St. Genois " 40 " "	27 25	27 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	— —
Windiszgratz po 20 zł. "	23 25	23 75
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92 10	92 25
Hamburg 100 mark. banko	53 55	53 75
Londyn 10 f. sterl.	108 75	109 —
Paryż 100 frank.	42 65	42 75

Zaproszenie do subskrypcji

na 50.000 sztuk akcyj (Interimsscheine)

BANKU REALNOŚCIOWEGO.

(Realitäten-Bank.)

Koncesjonowany na mocy najwyższego upoważnienia dekretem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11. kwietnia 1869 L. $^{3134}|_{32}$.

Kapitał akcyjny 15,000.000 zł. w. a. w 150.000 akcjach po 100 zł., na które już wpłacono 40 złr. tj. 40% na akcję.

Siedzibą Towarzystwa jest Wiedeń.

Zakres działania Towarzystwa określony statutami.

(§. 1. Statutów.)

Bank realnościowy jest Towarzystwem akcyjnem do przedsiębrania statutami oznaczonych czynności, jako to:

Wykonanie nowych budowli i przebudowań, jak rownież przedsiębiorstwa budowy wszelkiego rodzaju dla osób prywatnych i celów publicznych, na własny lub obcy rachunek, w swej osobie lub w spółce z drugimi, budowę nowych dróg i regulację całych części miasta.

Forytowanie ochoty do budowania, do budowania zdrowych pomieszkań, osobliwie z uwzględnieniem na średni stan przemysłowy i robotników.

Umożebnienie przebudowania starych budynków tym właścicielom, których środki na to nie wystarczają itp.

Prezydjum Rady Nadzorczej:

Józef Stummer, kawaler Traunfels, Prezes-dyrektor u. p. kolei północnej cesarza Ferdynanda, członek Rady nadzorczej c. k. uprz. austr. Zakładu dla handlu i przemysłu, prezydentem.
Józef baron **Kalchberg**, c. k. rzeczywisty tajny radca, prezes nowego Towarzystwa wiedeńskiego Tramway, wiceprezesem.
Maurycy Pollak, członek Rady nadzorczej n. a. Towarzystwa eskontowego, wiceprezesem.

Członkowie Rady Nadzorczej:

Simon Cahn-Speyer, kapitalista,
Dr. Hermann Fiala,
Henryk Gravé, dyrektor nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramvay,
Arnold Heymann, budowniczy miejski,
Antoni Honvéry, inżynier cywilny,
Karol König, architekta,
Henryk Pollitzer, prokurzysta firmy Hermana Todeso synów.
Franciszek Regenhard, prezes Austrjackiego powszechnego banku,
Ernest Steiner, członek Rady nadzorczej powszechnego austrjackiego Towarzystwa transportowego.

Warunki subskrypcji.

1. Z emitować się mających akcyj przedkłada się do subskrypcji tylko 50.000 sztuk.

Subskrypcja odbędzie się

dnia 12. kwietnia r. b.

w poniżej wymienionych miejscach:

we **Lwowie** w c. k. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym,
w **Wiedniu** w wiedeńskim banku handlowym i w tegoż kantorach wymiany, dawniej Jan. C. Sothen i w kantorze wymiany austr. powszechnego banku,
w **Pradze** w prazkim banku związkowym,
w **Bernie** w morawskim banku dla przemysłu i handlu,
w **Grazu** w gradzkim banku związkowym,
w **Linzu** / w **Salzburgu** — w banku dla wyższej Austrji i Salzburga.
w **Preszburgu** w powszechnym banku kredytowym.
w **Krakowie** w Filii c. k. uprz. gal. akcyjnego banku hipotycznego.
w **Czerniowcach** „ „ „ „ „ „ „

podczas zwyczajnych godzin urzędowych i na tymże dniu się zamyka.

2. Kurs subskrypcyjny od jednej akcji wynosi 58 złr. w. a.

3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję 10 złr. od każdej subskrybowanej akcji, w gotówce lub w efektach na giełdzie kurs mających, po 90% dziennego kursu. Kaucje złożone w gotówce będą oprocentownne na 5% od sta rocznie.

4. Redukcję zameldowań w razie przewyższenia subskrypcji zatrzymuje sobie bank, a rezultat subskrypcji po uskutecznionej repartycji będzie podany do publicznej wiadomości.

5. Pobór wydzielonych sztuk ma nastąpić za złożeniem ceny subskrypcyjnej i za wynagrodzeniem 5% odsetków od akcji licząc od 1. kwietnia rb., pod utratą kaucji, w czasie od 19. a najdalej do 24. kwietnia rb., jednakowoż zostawia się panom subskrybentom do woli, przypadającą na wydzieloną im część akcji kwotę uiścić w 3 ratach, z których pierwsza rata w kwocie 18 zł. od sztuki uiszczoną być winna w terminie od 19. do 24. kwietnia, 2. rata w kwocie 20 zł. od akcji w czasie od 19. do 24. maja rb., a nakoniec 3. rata w kwocie 20 zł. w czasie od 19. do 24. czerwca rb., wraz z przypadającemi 5% odsetkami pod utratą kaucji w razie niedotrzymania warunków.

Bank realnościowy, któremu jeszcze w roku 1869 nadane statuta zapewniają bardzo korzystne prawa, jak naprzykład prawo emisji obligacji, a dla których po wpłaceniu 40 złr. na akcję (Interinstcheine), uzyskał przyzwolenie na kotyzację, nabył na Gürtelstrasse w Wiedniu bardzo korzystnie położone obszary gruntów pod dogodnemi warunkami.

We Wiedniu dnia 5. kwietnia 1873.

W zastępstwie syndykatu

c. k. uprz. wiedeński bank handlowy dla obrotu produktowego i towarowego.

(K. k. priv. Wiener Handelsbank für den Produkten- und Waarenverkehr.)

2047 3—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.